

RODZICE I DZIECI

45

O J C I E C

JERZY HOFFMAN

TAKIEGO PIĘKNEGO SYNA URODZIŁAM

MARCIN KOSZAŁKA

WŚRÓD NOCNEJ CISZY

TADEUSZ CHMIELEWSKI

RODZICE I DZIECI

Temat relacji między rodzicami a dziećmi podejmowany jest bardzo często przez pisarzy (m. in. *Treny* J. Kochanowskiego, *Powrót pośła* J. U. Niemcewicza, *Antyгона* Sofoklesa czy *Ojciec Goriot* H. Balzaka), filmowców (*Dekalog*, 4 K. Kieślowskiego, *Pręgi* M. Piekorz, *400 batów* F. Truffaut czy *Powrót* A. Zwiągincewa), a także malarzy (*Macierzyństwo* S. Wyspiańskiego, *Matka i dziecko w parku* E. Vuillarda czy *Ubogi rybak* P. Puvis de Chavannes) oraz psychologów (*Konflikt międzypokoleniowy w rodzinie* T. Rostowskiej, *Jak wychować szczęśliwe dzieci* W. Eichelbergera) i socjologów (*O sztuce miłości* E. Fromma czy *Historia ojców i ojcostwa*, pod red. J. Delumeau i D. Roche'a). Już w Biblii (Przypowieść o Synu Marnotrawnym czy historia buntu Absaloma przeciwko ojcu Dawidowi), oraz w mitach greckich i rzymskich (m. in. mit o rodzie Labdakidów oraz mit o Korze i Demeter) zwraca się uwagę na ogromną wagę tych związków. Relacja między rodzicami i dziećmi jest bowiem relacją niezwykłą, opartą na bezinteresownej miłości, szacunku, czułości i wdzięczności. Często jednak towarzyszy jej rozczarowanie, poczucie krzywdy czy nawet strachu. Bycie rodzicem to najtrudniejszy z życiowych egzaminów. Rodzice mają ogromny wpływ na całe – również dorosłe – życie swoich dzieci. To oni wyposażają je w określone systemy zachowań, normy postępowania i kodeksy moralny; oni kształtują ich stosunek do świata, a przede wszystkim pomagają im

budować własny obraz siebie. Bycie dzieckiem również bywa trudne – towarzyszą temu silne uczucia oraz ważne zadania i obowiązki, którym nie zawsze można sprostać.

Ojciec Jerzego Hoffmana, *Takiego pięknego syna urodziłam* Marcina Koszałki i *Wśród nocnej ciszy* Tadeusza Chmielewskiego to filmy, w których mamy do czynienia z sytuacją konfliktową między rodzicami a dziećmi. W każdym z nich pokazane jest negatywne zachowanie dziecka, jednak ewidentnie winą za nie obarcza się rodziców, którzy nie mają czasu dla swoich dzieci, nie okazują im uczuć i wciąż mają do nich pretensje. Czy chodzi tu tylko o konflikt pokoleń wynikający ze zderzenia dwóch historycznie, społecznie i mentalnie różnych rzeczywistości, w których wychowywali się rodzice i ich dzieci? A może mowa jest raczej o kryzysie rodziny? Rodzice, którzy powinni być dla swoich dzieci źródłem miłości i zrozumienia, nie spełniają swojej roli, w pogoni za karierą i społecznym prestiżem nie mają już dla nich czasu, wymagają zaś bardzo wiele. Natomiast dzieci, pozbawione beztrudnego dzieciństwa, poczucia bezpieczeństwa, ciepła i uwagi najbliższych, zaczynają mieć problemy, a brak obecności rodziców rekompensują uciekając w marzenia, kłamstwo, stagnację, niekiedy zaś wkraczają na drogę przestępczą, co zawsze jest wyrazem buntu przeciw temu, jak są traktowane.

JERZY HOFFMAN

Reżyser filmowy; urodzony w 1932 r. w Krakowie w rodzinie lekarskiej. W roku 1940 wywieziony na Syberię, do Polski powrócił już po zakończeniu wojny. W roku 1950 zdał maturę, zaś w roku 1955 ukończył Wydział Reżyserii na moskiewskim WGiK-u. W tym samym roku debiutował jako reżyser – wraz z Edwardem Skórzewskim (z którym wspólnie nakręcili 27 filmów dokumentalnych) zrealizował film *Uwaga chuligani*, który dał początek tzw. czarnej serii polskich dokumentów i za który otrzymał nagrodę Polskiej Krytyki Filmowej. Debiutem fabularnym twórczego tandemu byli zaś *Gangsterzy i filantropi* (1962), za który to film otrzy-

mali Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki III Stopnia. W latach 1983–87 Hoffman był wiceprezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich, zaś w latach 1987–89 członkiem Komitetu Kinematografii. Był również kierownikiem artystycznym Zespołu Filmowego „Zodiak” (1980–97), zaś od 1997 jest współwłaścicielem spółki „Zodiak Jerzy Hoffman Production”. Wybrana filmografia: *Gangsterzy i filantropii* (1962), *Prawo i pięść* (1964), *Ojciec* (1967), *Pan Wołodyjowski* (1969), *Potop* (1974), *Trędowata* (1976), *Do krwi ostatniej...* (1978), *Znachor* (1981), *Wedle wyroków twoich...* (1983), *Ogniem i mieczem* (1999), *Stara baśń* (2003).

MARCIN KOSZAŁKA

Operator, reżyser filmów dokumentalnych i scenarzysta; urodzony w 1970 r. w Krakowie. Ukończył Realizację Obrazu na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jego debiut dokumentalny *Takiego pięknego syna urodziłam* (1999) wzbudził sporo kontrowersji oraz zdobył wiele festiwalowych nagród (m. in. wyróżnienie na Krakowskim Festiwalu Filmowym w Konkursie Międzynarodowym). Koszałka współpracował m. in. z Magdaleną Piekorz (przy *Pręgach*),

Izabelą Cywińską (przy *Kochankach z Marony*), Jackiem Bromskim (przy *Kochankach Roku Tygrysa*) oraz Borysem Lankoszem (przy filmach *Rozwój* oraz *Rewers*). Wybrana filmografia: *Takiego pięknego syna urodziłam* (1999), *Imieniny* (2003), *Made in Poland* (2003), *Jakoś to będzie* (2004), *Cały dzień razem* (2006), *Śmierć z ludzką twarzą* (2006), *Istnienie* (2007), *Martwe ciało* (2007), *Do bólu w Dekalog... po Dekalogu* (2008), *Wyrok na życie* (2008).

TADEUSZ CHMIELEWSKI

Reżyser, scenarzysta i producent filmowy; urodzony w 1927 r. w Tomaszowie Mazowieckim. W 1954 r. ukończył Wydział Reżyserii PWSF w Łodzi. Zadebiutował w 1958 r. komedią *Ewa chce spać*. Był działaczem Stowarzyszenia Filmowców Polskich, zaś w latach 1983–1987 jego wiceprezesem, od 1984 r. był również kierownikiem

artystycznym Zespołu Filmowego „Oko”, natomiast w latach 1987–1989 członkiem Komitetu Kinematografii. Wybrana filmografia: *Ewa chce spać* (1957), *Walec pikowy* (1960), *Gdzie jest generał?* (1963), *Jak rozpętałem II wojnę światową* (1969), *Nie lubię poniedziałku* (1971), *Wiosna, panie sierżancie* (1974), *Wśród nocnej ciszy* (1978), *Wierna rzeka* (1983).

O J C I E C

Rok produkcji: 1967
Produkcja: Polska
Reżyseria: Jerzy Hoffman
Scenariusz: Ryszard Pietruski, Jerzy Hoffman
Zdjęcia: Jerzy Lipman
Montaż: Halina Prugar
Muzyka: Waldemar Kazanecki
Obsada: Tadeusz Fijewski (woźnica Hipolit Dymek), Lech Łotocki (Zenobiusz Lipowski), Bronisław Pawlik (dyrektor szkoły), Michał Pluciński (Lipowski, ojciec Zenobiusza), Marek Barbasiewicz (kolega Zenobiusza), Jerzy Grałek (kolega Zenobiusza).

Czas trwania: 25 min.

Dyrektor szkoły, wezwawszy jednego z uczniów na rozmowę w sprawie jego złego sprawowania, stawia mu ultimatum – albo jutro do szkoły przyjdzie na rozmowę jego ojciec, którego dyrektor jeszcze nigdy nie widział, albo chłopak zostanie skreślony z listy uczniów. Młody mężczyzna wiedząc, iż jego wysoko postawiony i wiecznie zajęty ojciec nie będzie miał na to czasu, postanawia znaleźć

kogoś, kto za pieniądze będzie udawał rodzica podczas rozmowy z dyrektorem. Nad Wisłą spotyka byłego dorożkarza, który w dobrej wierze (chłopak informuje go, iż jego ojciec przebywa w szpitalu, dlatego nie może stawić się w szkole) zgadza się to zrobić. Jednak gdy odkrywa prawdę o chłopcu, wymierza mu surową „ojcowską” karę.

TAKIEGO PIĘKNEGO SYNA URODZIŁAM

Rok produkcji: 1999
Produkcja: Polska
Reżyseria: Marcin Koszałka
Scenariusz: Marcin Koszałka
Zdjęcia: Marcin Koszałka
Montaż: Anna Wagner
Czas trwania: 25 min.

Dokumentalny portret rodziny reżysera, Marcina Koszałki, który postanowił sfilmować swoich rodziców, by całko-

wicie obnażyć postępującą degradację współczesnej rodziny, brak uczuć, zrozumienia i autentycznego zainteresowania

drugim człowiekiem. Codzienne życie sfilmowanej rodziny wypełnione jest ciągłymi tyradami matki (zdecydowanie pierwszoplanowej bohaterki filmu) i jej wiecznymi pretensjami w stosunku do syna. Wypomina mu ona liczne kierunki rozpoczętych studiów, długi i szastanie pieniędzmi, pijaństwo i nocne włóczenie się po lokalach, związki z kobietami czy wreszcie jego zdeformowane (jej zdaniem) ciało. Matce od czasu do czasu wtóruje

ojciec, również przez nią tłamszony i upokarzany. Jest on jednak tylko postacią drugoplanową. Gdzie w tym wszystkim jest ich syn? Od czasu do czasu pojawia się przed kamerą – leży na łóżku i patrzy w sufit albo wraz z ojcem ogląda telewizję. Odzywa się tylko raz – w ostatniej scenie filmu, pokazawszy matce nakręcony przez siebie materiał. Dopiero wówczas pyta, co ona o tym wszystkim myśli.

WŚRÓD NOCNEJ CISZY

Rok produkcji: 1978

1978

Produkcja:

Polska

Reżyseria:

Tadeusz Chmielewski

Scenariusz:

Tadeusz Chmielewski (pierwowzór: powieść Ladislava Fuksa pt. Śledztwo prowadzi radca Heumann)

Zdjęcia:

Jerzy Stawicki

Montaż:

Maria Orłowska

Muzyka:

Jerzy Matuszkiewicz

Obsada:

Tomasz Zaliwski (komisarz Teofil Herman), Piotr Łysak (Wiktor, syn Hermana), Henryk Bista (Stefan Waniek), Mirosław Konarowski (Bernard Piret, przyjaciel Wiktora), Jerzy Bończak (Julisz Stopek), Bolesław Smela (Bolesław Raster, preparator zwłok).

Czas trwania:

116 min.

W jednym z pomorskich miast dochodzi do serii morderstw, których ofiarami są mali chłopcy. Przy ich zwłokach morderca zawsze zostawia małą zabawkę z wizerunkiem kota. Śledztwo prowadzi komisarz Teofil Herman. Nie przynosi ono jednak rezultatów, dlatego komisarz staje się obiektem napaści prasy i miejscowej ludności, grozi mu również dymisja. Nie układają się także jego relacje z 15-letnim synem Wiktorem, którego

wychowuje samotnie. Chłopiec rozczarowany relacjami z despotycznym ojcem marzy o ucieczce statkiem do Gdańska oraz wyprawach w nieznane. Pragnie również, by ojcu nie udało się schwycić mordercy, wydaje mu się bowiem, że wówczas poprawią się ich wzajemne stosunki. Finał filmu jest równie zaskakujący, co wstrząsający i pozostawia widza z pytaniem, jak daleko można się posunąć dla dobra najbliższych.

SCENARIUSZE ANALIZY FILMOWEJ

OJCIEC J. HOFFMANA, CZYLI METAFORYCZNA WĘDRÓWKA W POSZUKIWANIU SENSU ŻYCIA

Ojciec Jerzego Hoffmana to krótkometrażowa satyra obyczajowa ukazująca skutki niezaangażowanego rodzicielstwa, ponad które przedkłada się prestiż, pieniądze i życie zawodowe. Jest to również film o poszukiwaniu ojca, o potrzebie autorytetu, zainteresowania i nie tylko materialnego wsparcia. Przedstawia kryzys instytucji rodziny oraz zanik pewnych wartości i zasad, których zajęci karierą zawodową rodzice nie są w stanie przekazać swoim dzieciom. Te zaś, pozbawione odpowiedniego drogowskazu, gubią się w świecie pokus i łatwych rozwiązań.

S Y N

Bohaterem filmu jest młody mężczyzna, Zenobiusz Lipowski (Lech Łotocki), syn wpływowego i zamożnego człowieka (Michał Pluciński), szanowanego obywatela (walczył w powstaniu, później siedział w więzieniu). Czują do niego respekt nawet milicjant i dyrektor szkoły (Bronisław Pawlik), do której uczęszcza jego syn, Zenek. Wiecznie zajęty sprawami zawodowymi ojciec chłopca swoją troskę o niego wyraża poprzez dawanie mu dużych sum pieniędzy oraz kupowanie drogich prezentów, jak choćby samochód. Domyślamy się, że matkę chłopca, która przebywa w Szwajcarii, również całkowicie pochłaniają jej własne sprawy, nie ma więc czasu na jego wychowywanie. Mając taki przykład od rodziców, Zenek także jest egocentrykiem skupionym na własnych potrze-

bach i przyjemnościach. Jeździ samochodem (na co w owych czasach mogło sobie pozwolić niewielu młodych ludzi), jest dobrze ubrany, pali luksusowe papierosy (dyrektor szkoły nazywa go nawet „paniczem”). Nie interesują go inni, nie ma szacunku do starszych – ojca nazywa „wapniakiem” albo „starym”. Rozmawiając z dyrektorem szkoły, a potem również z chcącym go wylegitymować milicjantem, jest cyniczny, a nawet bezczelny. Dużo czasu spędza z kolegami na zabawie. Ich sposób bycia doskonale obrazują pierwsze kadry filmu. Jadą więc samochodem z dużą prędkością od jednego do drugiego krawężnika, celowo wjeżdżających na chodniku ludzi. Zenek zaniedbuje szkolne obowiązki i z tego też powodu dyrektor stawia mu ultimatum – albo nazajutrz przyjdzie do szkoły na rozmowę z ojcem (którego dyrektor do tej pory jeszcze nie widział), albo zostanie skreślony z listy uczniów. Chłopak wie, że jego ojciec i tak nie będzie miał czasu na spotkanie w szkole, jednak wraz z kolegami wpada na pomysł, by wynająć za pieniądze jakiegoś „czerstwego emeryta”, który udając ojca Zenka, przyjdzie na rozmowę z dyrektorem. Rozmawia więc w parku po kolei z trzema mężczyznami – jak sam mówi – „włamywaczem, pedryłem i wariatem”. Każdego z nich kusi łatwym zarobkiem, jednak żaden nie zgadza się na oszustwo. „Nienormalni ludzie – pieniądze nie chcą” – stwierdza Zenek, przyzwyczajony, że za pieniądze można mieć wszystko. Zdajemy sobie zatem sprawę, że lawirowanie nie jest mu obce, bo interesuje go jedynie łatwe życie bez zobowiązań. Ma roszczeniowy stosunek do świata. „Ja się

na świat nie prosiłem. Niech stary idzie do szefa i załatwi... Nie będę się byle czym przejmował” – mówi, nie mogąc znaleźć mężczyzny, który zgodzi się na jego układ. Wreszcie jednak nad Wisłą spotyka byłego dorożkarza, poczciwego Hipolita, którego umiejętnie sobie zjednuje – jest dla niego miły, współczuje mu długich godzin spędzonych na wędkowaniu, daje kanapkę oraz alkohol. Mówi mu, że nie może iść do szkoły, dopóki na rozmowie z dyrektorem nie zjawi się jego ojciec, który jest ciężko chory i leży w szpitalu. „Błędne koło, czyli zagadka życia, co?” – konstatuje dorożkarz. Dobroduszny mężczyzna zgadza się pomóc chłopcu, ponieważ – jak sam mówi – szkoda mu jego ojca. Zenek zaś jest dumny z tego, że udało mu się po raz kolejny uniknąć odpowiedzialności za swoje naganne zachowanie.

O J C I E C

Postać ojca pojawia się w filmie w trzech różnych odsłonach. Po pierwsze jest to ojciec Zenka, właściwie nieobecny w życiu syna, przebywający wiecznie na jakichś ważnych posiedzeniach, wciąż załatwiający ważne sprawy – zawsze ważniejsze od problemów syna. Zajmuje się nimi nawet w domu, gdzie do późnych godzin wieczornych obraduje ze swoimi współpracownikami. „Nerwowy, załatany, z sercem kieszko” – mówi o nim Zenek. Ojciec pojawia się w filmie tylko raz, przez krótką chwilę: kiedy Zenek wraca do domu, ma do syna pretensje, iż robi to zbyt późno. Poproszony o rozmowę, nie pyta, o co chodzi, lecz znów robi wyrzuty: „Co, znowu wszystko wydałeś? Przecież niedawno dostałeś ode mnie”. Po chwili jednak wyjmuje portfel, by dać synowi dodatkową gotówkę i po raz kolejny w ten sposób załatwić problem. Mówi, że nie ma czasu z nim porozmawiać, być może

jednak znajdzie go pojutrze. „Pojutrze? Pojutrze też będziesz miał ważne posiedzenie” – mówi Zenek i zrezygnowany odchodzi, biorąc jednak pieniądze, ojciec zaś kontynuuje rozmowy ze współpracownikami. Wkrótce jednak okaże się, że ojca Zenka – nie tylko na rozmowie z dyrektorem – zastąpi ten, który miał go udawać, a mianowicie dorożkarz Hipolit. Już podczas pierwszego spotkania nad Wisłą karcni on chłopca: „Napaskudziłeś, a sprzątać się nie chce” i przestrzega go: „A tobie i tak się woda do uszu naleje”. Zupełnie różni się od ojca Zenka. To rzadkie „wykopalisko” – jak określa go jeden z kolegów Zenka – to prosty człowiek, który wiele w życiu przeżył, ma swoje zasady i wie, co jest ważne: „Ja tam odwykłem wyobrażać sobie ludzi. Biorę ich takimi, jakimi są.” Szanuje majestat szkoły, do której przychodzi, by porozmawiać z dyrektorem – dokładnie wyciera buty, poprawia włosy i krawat. Kiedy dowiaduje się, jak Zenek traktuje szkolne obowiązki, w jaki sposób spędza swój wolny czas i wydaje pieniądze, które dostaje od ojca, wpada w szał. „Powinien pan zaapelować do jego ambicji, do jego uczuć, do jego sumienia” – tak dyrektor jako przedstawiciel współczesnej pedagogiki, napomina podstawionego ojca. Dorożkarz jednak nie słucha jego rad i roztrzęsiony tym, co się stało, nie przyjmuje pieniędzy, które obiecał mu Zenek za wykonane zadanie. Wymierza mu za to cios batem, jak kiedyś bił go jego własny ojciec i odjeżdża dorożką, głęboko poruszony całym zajściem. Czuje się oszukany, wykorzystany i rozczarowany, ale również zadziwiony zachowaniem Zenka. Czy faktycznie bicie jest dobrą metodą wychowawczą? Z tym można polemizować, istotne jest jednak, iż ktoś za karygodne zachowanie chłopca wymierzył mu

w końcu karę. Zastępując biologicznych rodziców doróżkarz wyraził swój sprzeciw wobec nieodpowiedzialnego podejścia do życia.

Istnieje jeszcze ów „metaforyczny” ojciec, którego Zenek wciąż poszukuje – w parku, nad Wisłą, ale również we własnym domu. Każdy ze spotkanych mężczyzn, mimo że raczej nie spełniłby się w roli ojca, próbuje udzielić chłopcu jakiejś lekcji. Kilkakrotnie zatem upomina go dyrektor szkoły, z kolei mężczyzna w kapeluszu nazywa go „pętakiem” i dziwi się, widząc zachowanie chłopca: „Młody człowiek zalewa robaka. I co się z wami [młodzieżą] dzieje?”. Mężczyzna podając się za św. Franciszka wprost określa jego zachowanie jako oszustwo, mówi też o jego „nieczystej intencji” i „złej wierze”. Z przerażeniem na zachowanie Zenka i jego kolegów patrzy również milicjant, który ironicznie prosi, by chłopak przekazał ojcu gratulacje z powodu świetnego wychowania syna. Mężczyzna przejawiający homoseksualne upodobania myśli zaś jedynie o zaspokojeniu swoich potrzeb. Wędrownik Zenka w poszukiwaniu kogoś, kto przyjdzie na rozmowę z dyrektorem, jest więc tak naprawdę jego zwizualizowaną (być może jeszcze nawet nieuświadomioną) potrzebą posiadania prawdziwego ojca – ojca na co dzień, który zainteresuje się jego sprawami, wyznaczy jasne reguły, porozmawia i przytuli, a przez to nada głębszy sens jego powierzchnowemu życiu.

TAKIEGO PIĘKNEGO SYNA URODZIŁAM MARCINA KOSZAŁKI, CZYLI „TEATRZYCIA CODZIENNEGO, RODZINNE PIEKIEŁKO, KOMEDIA WIECZNYCH PRETENSJI RODZICÓW DO DZIECI”¹

Realizacja *Takiego pięknego syna...* była oczyszczeniem, wywaleniem gnoju, który był we mnie – zrobiłem to nie za pomocą pistoletu, tylko kamerą”. A zatem: „Film jako terapia?” – pyta Sobolewski. „Tak, ale to musi być szczere – odpowiada Koszałka – Wielu rzeczy już w sobie nie naprawię. Ale przynajmniej mogę, patrząc na ekran, przeanalizować siebie – jak skok Małyszka”². W ten właśnie sposób reżyser wyjaśnia nam powody, dla których zrealizował swój film – „dokumentalną psychodramę”³, czy też „dokument **epoki rozpadu pokoleniowych więzi**”⁴, obalający mit szczęśliwej rodziny. To pewnego rodzaju eksperyment – Koszałka zdobył się bowiem na swoisty ekshibicjonizm. Wykorzystując częściowo technikę ukrytej kamery (czym wpisał się niejako w trwającą już od kilku lat w Polsce i na świecie **modę na „podglądanie” innych**), sfilmował swych rodziców, z którymi jeszcze jako dwudziestosiedmiolatek mieszkał w Krakowie. Pokazał ich wzajemne relacje, a przede wszystkim stosunek do niego – wieczne pretensje do jego zachowania, upodobań i wyglądu. Nie

1 T. Sobolewski, *Marcin Koszałka. Trochę dojrzałem*, rozmawia T. Sobolewski, „Gazeta Telewizyjna” 2005, nr 23 (dodatek do „Gazety Wyborczej” 2005, nr 23 z dn. 28.01), s. 3.

2 T. Sobolewski, M. Koszałka, Tamże.

3 Ł. Maciejewski, *Wszystko o mojej matce (rozmowa z Marcinem Koszałką)*, rozm. Ł. Maciejewski, „Film” 2005, nr 7, s. 63.

4 P. Wojciechowski, *Groteska dokumentalna*, „Film” 2000, nr 3, s. 119.

patologię, lecz typowy obraz toksycznej rodziny. Reżyser poszukiwał w ten sposób czynników, które go ukształtowały; chciał zrozumieć swoje wybory, pragnienia i niepokoje i wyzwolić się z traumy dzieciństwa, którą obarczyli go rodzice. Co ciekawe, Koszałka nikogo nie oskarża, nie chce poniżyć bohaterów swojego filmu. To oni sami się demaskują. Chociaż mówią głównie o nim, to jednak treść i forma ich wypowiedzi świadczą o nich samych i ich ewidentnie zgubnym wpływie na kształtowanie się osobowości Marcina.

S Y N

Marcin w filmie pojawia się rzadko – albo filmuje rodziców tzw. kamerą z ręki, albo wraz z ojcem ogląda telewizję, albo też leży na kanapie i patrzy w sufit. Jest apatyczny, bierny i właściwie w ogóle się nie odzywa. Oddaje głos swojej matce, która powie o nim aż nadto, ale czy istotnie wszystko, co usłyszymy z jej ust, będzie prawdą? To od niej dowiadujemy się, że realizacja obrazu, którą Marcin studiuje, jest już jego czwartym kierunkiem studiów, zaraz po geologii („studiach na najgorszym wydziale na AGH”) i socjologii. „Student to żaden z ciebie... Tyś już karierę skończył” – wyrzuca synowi matka. Nie popiera jego pasji, którą nazywa „dziadowskim rzemiosłem”, nie wierzy w niego i wciąż podważa jego umiejętności. Co więcej, uważa, że nie ma on wyobraźni i żadnych ambicji: „Ty zasrany operatorze z bożej łaski, beztalencie ty...”. Uważa, że Marcin źle dobiera tematy swoich reportaży i filmów – interesują go tylko złodzieje, żebracy, narkomanii i prostytutki. „Obrzydzenie bierze, co ty robisz. Nikt ciebie nie kupi” – dodaje. Wyrzuca mu także to, że włóczy się po nocach, upija się, bezmyślnie wydaje pieniądze, zaciąga długi i spotyka się

z nieodpowiednimi dziewczynami. Nie pomaga również w domu i nie dokłada się do domowego budżetu. Ponadto, jej zdaniem, jest „głupi, pusty i nie dorósł do swojego wieku”. Wedle jej oceny chłopak jest także nieodpowiedzialny, łatwowierny i bardzo naiwny. Ma ponadto wady postawy, siny nos, rzadkie włosy i krzywe zęby. Kiedyś jednak był według matki inny. „To, co się z tobą stało, to się w głowie nie mieści” – stwierdza. Z powyższych względów nazywa syna między innymi: „mendą, kretyńcem, miernotą, półgłówkiem, ledwie czytatym i pisatym, draniem, szubrawcem, tumanem, mordopijcem, lumpem i latawicą, jakich w życiu nie było”. Natomiast ojciec na temat Marcina dodaje: „W ogóle to ty jesteś gównem wart – duppek taki francowaty” albo po prostu „głupi chłopak”. Ze słów rodziców dowiadujemy się o autorze filmu wiele niekorzystnych rzeczy, choć przecież opinie te stawiają także ich samych w równie negatywnym świetle.

M A T K A

To matka jest główną postacią filmu – ona najczęściej pojawia się na ekranie i to jej wywody słyszymy przede wszystkim. Jaka jest? Wiecznie podenerwowana, krzykliwa i zadiorna. Najwyraźniej lubi dominować i wszystko kontrolować. Wciąż ma pretensje do męża i syna, szydzi z nich i oskarża, nie przebiera przy tym w słowach i często jest niesprawiedliwa. Momentami bywa nawet agresywna – grozi synowi, że go uderzy, jeśli nie przestanie jej filmować lub zniszczy mu cały nagrany materiał. Wyraźnie nie ma szacunku do swoich najbliższych (bardzo często mówi o nich w trzeciej osobie, mimo iż stoją obok niej). Zdarza jej się również nastawiać bliskich przeciwko sobie. Absolutnie nie zdaje sobie sprawy

ze zgubnego wpływu, jaki jej zachowanie wywiera na całą rodzinę i wzajemne stosunki. Jest przekonana o swojej racji i o tym, że to ona jest w tym domu ofiarą: „Ja nie po to cię draniu urodziłam, szubrawcu, żebyś mnie niszczył...”. Jej zdaniem to syn, nie ona, wymaga pomocy. „Ty lepiej siebie filmuj; Niech usłyszą wszyscy, nagraj; Ty siebie kompromitujesz, nie nas” – mówi do niego. Chcąc go ośmieszyć, z satysfakcją wymienia przed kamerą niechlubne zdarzenia z jego życia. Bardzo źle traktuje również swojego męża, wciąż go krytykuje i podważa jego umiejętności. „Ty już lepiej nie naprawiaj, bo jak ty naprawisz, to wszystko wybuchnie” – stwierdza, gdy ten chce naprawić bojler. Innym razem mówi: „Ty jesteś gównem wart, ty jajcarzu...”; lub: „Co za dureń, co za tragiczny kretyn!”, czy też: „Egoista, samolub, taki ćwok pieprzony, słoma z buta wychodzi, taki nienazarty, taki pazerny... Gdzie się chował ten człowiek? Z lasu przyszedł albo z kurnej chaty.” Czasami matka bywa wręcz groteskowa, np. w momencie, gdy mówi: „Nie odwracaj kota do góry nogami”, lub gdy zauważa, iż Marcinowi sinieje nos od picia alkoholu. Częściej jednak jej zachowanie wydaje nam się tragiczne – targają nią sprzeczne emocje – od nieukrywanej złości na zachowanie syna (która niestety przeważa), poprzez udawaną troskę o to, że będzie jadł zimny obiad, aż po cikliwy zachwyt nad „ułańskimi nóżkami”, które miał jako dziecko. Właśnie owe wspomnienia z przeszłości sprawiają, iż jej oblicze na chwilę łagodnieje. Kiedy wspomina trudny poród albo lakierowane sandałki, które kupiła Marcinowi, mówi o tym niezwykle ciepło: „Taki ładny chłopak był, jak się urodził. Śliczne dziecko było...; Miałaś takie ładne zgrabne stopy”. Innym zaś razem: „Miałaś takie ładne białe zęby”. Są to jednak

nieliczne i niezwykle krótkie momenty, zaraz potem bowiem matka dodaje, że syn „zszedł na psy”. Jest to kobieta ewidentnie nieszczęśliwa, niezadowolona z życia i z faktu, że czas upływa. Wskazuje na to bijący kilkakrotnie w tle zegar oraz częste nawiązywanie do okresu młodości. Oczekuje od syna wdzięczności, jakiegokolwiek pomocy, zadośćuczynienia za trud jego wychowania, za ciężki poród i codzienne obiady, ale – jak sama twierdzi – ma z jego powodu jedynie wydatki i utrapienie. Odnosimy jednak nieodparte wrażenie, że taka sytuacja zaistniała niejako na jej własne życzenie.

O J C I E C

Ojciec Marcina, jak i on sam, zdaje się być zmęczony nieprzyjazną atmosferą w domu, dlatego też rzadko zabiera głos. Stara się schodzić żonie z drogi, uciekając w świat telewizji lub układając pasjansa, co oczywiście spotyka się z jej krytyką. Zarzuca mu ona, iż jest nałogowym „telewidzem i karciarzem”, a tym samym daje zły przykład synowi. Na jej zaczepki mąż stara się nie zwracać uwagi, co się jednak czasem nie udaje i kończy utarczką słowną. Podobnie jak matka Marcina, również ojciec zdaje się być rozzarowany życiem i znużony ciągłym krytykowaniem jego osoby. Potwierdzają to niejako słowa, które wypowiada, szydząc ze związku syna z pewną dziewczyną: „Podoba się, to się ożeń, to zobaczysz, co ci przyjdzie z podobania” Wypowiedź ta podsumowuje najwyraźniej także jego małżeństwo. O synu zdaje się mieć podobne zdanie, co żona, tyle że wyraża je znacznie rzadziej. Również wyrzuca mu niepoważne traktowanie szkoły, roztrwianie pieniędzy czy przygodne znajomości z kobietami. Próbuje mu nawet dawać dobre rady mówiąc, że trzeba się szanować i liczyć

ze zdaniem rodziców. „Się sam przekonasz – życie nie jest takie proste” – przestrzega. Jednak, podobnie jak matka, nie potrafi z synem rozmawiać i spokojnie wyjaśnić, co w jego zachowaniu mu się nie podoba. Ojciec odegra znacznie większą rolę w zrealizowanym w 2004 roku dokumencie Marcina Koszałki pt. *Jakoś to będzie*, w którym więcej opowie o swoim życiu, co pozwoli nam zrozumieć jego zachowanie.

RODZINA I JEJ WZAJEMNE RELACJE

Relacje między członkami portretowanej rodziny ukazują już pierwsza scena filmu, w której przy wtórze wspomnianego już bijącego zegara (pojawia się on w filmie kilkakrotnie jako oczywisty znak upływającego czasu i trwającego wciąż rodzinnego konfliktu), widzimy krzątających się po mieszkaniu bohaterów. Mijają się w korytarzu, po chwili zaś rodzice zaczynają ze sobą rozmawiać, nie zwracając uwagi na snującego się bez celu syna. Ich rozmowa bardzo szybko przemienia się w kłótnię, potem zaś słychać już tylko donośny głos matki, która rozpoczyna całą serię wyrzutów i pretensji, będących właściwą kanwą filmu. Ta wiele mówiąca scena zapowiada to, co zobaczymy w dalszej części, a mianowicie rodzinę wrogo do siebie nastawioną, której członkowie wciąż się ze sobą kłócą, mają do siebie wieczne pretensje i nie szanują się nawzajem. Choć mieszkają ze sobą pod jednym dachem już tyle lat, nie potrafią się ze sobą porozumieć nawet w najdrobniejszej sprawie, jak naprawa bojlera czy kuchennej lampy. Bardzo się wzajemnie ranią, nie chcą się wspierać i nie okazują sobie uczuć (chyba że są to uczucia negatywne, bowiem gniew, złość i irytacja są u nich na porządku dziennym). Rodzice

Marcina wciąż się ze sobą kłócą (głównie o pieniądze), często robią sobie na złość, a jednocześnie się tylko przeciwko synowi. Szczególnie wielką przepaść dzieli Marcina i matkę, co symbolizuje scena, w której swoje wyrzuty kobieta wykrzykuje w stronę oszklonych drzwi. Stoi za nimi Marcin i wszystko filmuje. Scena ta ma wymiar metaforyczny – w codziennych kontaktach też coś im przeszkadza, jakieś niewidzialne drzwi, które nie pozwalają się im porozumieć. „Ani Boga, ani wiary, ani Kościoła, ani życia żadnego moralnego. Przecież jak wy żyjecie – na granicy całkowitej upadłości. Wy się ogarnijcie!” – tymi słowami matka umoralnia domowników. Doskonale charakteryzują one także całą rodzinę z jej brakiem zasad, wszelkich świętości i wzajemnego zrozumienia. Niewątpliwie główną przyczyną zaistniałej sytuacji jest zachowanie matki. Najprawdopodobniej to za jej sprawą zarówno Marcin, jak i jego ojciec są wycofani, zamknięci w sobie, małowówni.

PRAWDA CZY PROWOKACJA?

Pierwsza scena filmu nakręcona jest za pomocą statycznej kamery, stojącej gdzieś w salonie, skąd obserwujemy pozostałą część mieszkania – rodzice najwidoczniej nie wiedzą, że jest w tym momencie włączona (w niektórych scenach są natomiast świadomi, że syn ich filmuje). Owo ujęcie wprowadza już pewną konwencję, która determinuje sposób odbioru filmu. Od początku mamy bowiem poczucie, iż wchodzimy w rolę trochę nieuprawnionego obserwatora prezentowanych zdarzeń. Reżyser przez większość czasu filmuje rodziców bez ich wiedzy, a czasami wręcz wbrew ich wyraźnemu sprzeciwowi. „Szmaciarz pieprzony, wyjątkowy szmaciarz” – mówi zirytowany widokiem kamery ojciec.” To jest chamstwo, to, co

ty robisz” – denerwuje się matka. Czy zatem to, co widzimy, możemy uznać za prawdziwy obraz ich rodzinnego życia, czy może raczej jest to prowokacja? Kompozycja filmu polega na kompilacji scen mających podobną wymowę, a także słów wypowiedzianych w większości w nerwach. Nie jest to dzień, tydzień czy miesiąc z życia ukazanej rodziny, co pewnie dałoby nam jej pełniejszy obraz. Jest to w pewnym sensie obraz życia rodzinnego w pigułce, jakaś esencja tego, co najprawdopodobniej dotknęło Marcina najbardziej. Nakręcony film jest jego głosem w odwiecznym rodzinnym sporze, w którym do tej pory milczał. Chciał w ten sposób – jak sam przyznaje w cytowanym na początku wywiadzie z Sobolewskim – zrozumieć siebie. Chciał również, by zrozumieli coś jego rodzice, by przyjrzeni się sobie i swojemu zachowaniu i sami wyciągnęli wnioski. O komentarz do tego, co nakręcił, prosi właśnie swoją matkę. On sam nie krzyczy, nie dopomina się przeprosin czy jakichkolwiek wyjaśnień. Wystarczy mu, że pewne rzeczy przemyślała, zrozumiała swoją winę. Wszak to nie on – wbrew temu, co całe życie sugerowała – winien jest wszelkiemu złu tego świata. W finale filmu widzimy nagle matkę odmienioną – ładnie ubraną, uczesaną i umalowaną. Już nie ucieka na widok kamery, lecz siedzi zwrócona wprost do niej. Obok matki siedzi Marcin. „Ja ci wczoraj pokazałem ten mój film. I co? Co ty o tym myślisz?” – pyta syn. „No cóż, obejrzałam go – przykre (...) z tego materiału wyciągam wnioski co do mojej osoby..., że jak człowieka poniosą nerwy, nie panuje nad sobą, rani najbliższych, no i niestety...” – matka nie kończy zdania. Co by jednak mogła powiedzieć? Widzimy, że to, co zobaczyła, zrobiło na niej niewątpliwie ogromne wrażenie; na

jej twarzy po raz pierwszy dostrzegamy bowiem skruchę. Już nie krzyczy, tylko pokornie przyznaje się do winy. Przecież tak naprawdę chodziło jej o to, by jej syn, którego kocha, miał lepsze życie niż jego rodzice. Zwyczajnie się o niego boi, ale nie umie mu tego odpowiednio przekazać.

WŚRÓD NOCNEJ CISZY T. CHMIELEWSKIEGO, CZYLI DRAMAT POJEDNANIA O J C A Z S Y N E M

Czy można sobie wyobrazić lepszą scenerię dla pokazania stosunków rodzinnych niż atmosfera zbliżających się świąt Bożego Narodzenia? Leżący na ulicy śnieg, kolędy, przedświąteczne zakupy w gronie najbliższych – to pierwsze obrazy filmu Tadeusza Chmielewskiego *Wśród nocnej ciszy*, opartego na motywach powieści Ladislava Fuksa *Śledztwo prowadzi radca Heumann*. Bardzo szybko następuje tu jednak zderzenie scen bożonarodzeniowych z atmosferą niepokoju i chłodem owego pomorskiego miasta, w którym ma miejsce akcja rozgrywanego się w czasach międzywojnia filmu. Jest to przecież, jak go określił Andrzej T. Kijowski „psychologiczny dreszczowiec obyczajowy z wątkiem kryminalno-politycznym”⁵. W mieście doszło już bowiem do dwóch morderstw, których ofiarami są chłopcy, policja zaś nie potrafi złapać sprawcy, stąd panika i brak poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców. Intryga kryminalna jest tu jedynie pretekstem, a głównym tematem filmu jest relacja między prowadzącym śledztwo inspektorem Teofilem Hermanem (Tomasz Zaliwski) i jego piętnastoletnim synem, Wiktorem (Piotr Łysak), którego mężczyzna sam wychowuje. Relacja ta również, podobnie jak panujący w filmie

5 A. T. Kijowski, *Nic dodać*, „Film” 1978, nr 49, s. 7.

nastrój, pełna jest sprzeczności.

O J C I E C

Teofil Herman, zasłużony inspektor policji, wybitny kryminolog i autor prac głoszących konieczność utrzymania kary śmierci, to człowiek zdyscyplinowany, praworządny oraz stanowczy, co sugeruje zacięty wyraz jego twarzy. Wyraźnie przedkłada swoje obowiązki zawodowe ponad życie osobiste i nadwątlone już i tak kontakty z synem. Śledztwo pochłania go całkowicie, obiecał bowiem mieszkańcom, że złapie mordercę, choćby miał na to poświęcić całe życie. Znajduje się również pod presją kół rządowych, chcących wykorzystać sprawę do swych celów politycznych, co z powodu braku postępów w śledztwie może grozić mu dymisją. Swoje zachowania z pracy przenosi do domu, tworząc w nim atmosferę chłodu i strachu. Nie zauważa potrzeb swojego dziecka – głodu uczuć, zainteresowania, a także planów i marzeń. Jest wobec niego bardzo surowy (potrafi go nawet uderzyć), wręcz despotyczny, a przy tym zdystansowany i oschły. Nie przytula go, nie chwali, jedynie krytykuje, wydaje polecenia i zakazy – nie pozwala mu dotykać swoich rzeczy, zabrania mu widywać się z przyjacielem, Bernardem, i każe mu oddać zegarek, który od niego dostał. Często również stosuje wobec syna kary. „Nie mówiłem ci, żebyś siadał. Chyba wiesz, o której w tym domu jada się obiad” – strofuje syna, gdy ten wraca do domu trochę spóźniony. „Może wstaniesz, jak do ciebie mówię” albo „Jak śmiesz nalegać, kiedy powiedziałem nie?”. Herman stosuje wobec Wiktora tzw. pruski dryl, wyznaje zasady, które mottem swojej książki uczynił Ladislav Fuks i w opozycji do których ją napisał, a mianowicie: „Życie byłoby o wiele radośniejsze,

gdyby wszyscy ludzie czuli jednakowo” oraz „Sprawiedliwa kara jest warta tyleż, co zasłużona nagroda”. Niestety, prawdy te obróć się przeciwko porządkowi tego świata i samemu Hermanowi.

S Y N

Wiktor jest zupełnie inny niż ojciec – wrażliwy, pogodny oraz przyjaźnie nastawiony do ludzi i świata. Dobrze się uczy, uczęszcza na próby kościelnego chóru, zaś jego pasją są dalekomorskie podróże, na razie jednak w formie marzeń – chłopiec lubi bowiem oglądać slajdy z rejsów po dalekich krajach, jak również o nich czytać i opowiadać. Wraz z Bernardem odrestaurowuje nawet starą łódź „Zwycięzca”, na której obaj, gdy tylko będzie gotowa, planują niezapomnianą wyprawę. Chłopcy spędzają ze sobą dużo czasu i wiele o sobie wiedzą. To przyjacielowi Wiktor często skarży się na ojca: „Każdy pretekst jest dobry, żeby mi dokuczyć” albo: „On mnie nienawidzi, ciebie też nie lubi. Nie znosi każdego, kto się ze mną zaprzyjaźni. Jest po prostu chory, kiedy widzi mnie uśmiechniętego w towarzystwie.” Innym zaś razem żali się: „Najgorszy pomocnik kucharza nie ma takiego życia jak ja”. Chłopiec wyraźnie boi się ojca, czuje się upokorzony jego zachowaniem, wie, że ojciec go nie akceptuje, lecz nie potrafi go zadowolić. W rozmowie z podejrzanym o morderstwa chłopców Stopkiem, który ma Wiktorowi ułatwić podróż do Gdańska, chłopiec stwierdza nawet: „Nie mam ojca, nie mam nikogo”, zaś w jednej ze scen przykłada sobie pistolet do głowy i mamy wrażenie, iż chce popełnić samobójstwo, ostatecznie jednak strzela do stojącego na szafie zdjęcia ojca, dając w ten sposób upust swym emocjom. Czasami wyraża w jego obecności swoje niezadowolenie: „Inni ojcowie nie zabraniają tyle

co ty”; albo celowo prowokuje go swoim zachowaniem, np. dając mu w prezencie namalowany przez Rastera (byłego policyjnego lekarza i przyjaciela rodziny, którego Wiktor poznaje podczas swojego prywatnego śledztwa) obraz, który najwyraźniej dla obu mężczyzn coś znaczy. Wyraźnie pragnie ze strony ojca odrobiny zainteresowania, ciepła i bliskości, bardzo ciesząc go choćby najmniejsze ich przejawy. Są one jednak rzadkie, dlatego chłopiec ucieka w marzenia. Bardzo często przesiaduje na żeglarskiej przystani, skąd doskonale widać wypływające w rejs statki, które odprowadza on tęsknym wzrokiem, marząc, iż niedługo sam wyrwie się z nieprzychylniej dla niego rzeczywistości.

TRAGICZNA PRÓBA POJEDNANIA

Wzajemna relacja ojca i syna to zderzenie dwóch światów – świata ładu i porządku ze światem wyobraźni, tajemnic i marzeń. Ze strony ojca opiera się ona na poczuciu odpowiedzialności i konieczności wpojenia ważnych dla niego zasad, szacunku dla prawa i porządku. Ze strony syna natomiast opiera się ona mimo wszystko na szacunku, ale też na poczuciu wielkiej krzywdy i cichego buntu. Kwintesencją ich wzajemnych stosunków jest kolacja wigilijna, którą ojciec postanowił zorganizować w domu pierwszy raz od długiego czasu (prawdopodobnie od śmierci żony). Zaprosił swojego współpracownika, Stefana Wańka (Henryk Bista), oraz jego żonę. Jednak atmosfera owej wigilii pozostawia wiele do życzenia – ojciec, zdenerwowany niewielkim spóźnieniem chłopca, jest wobec niego oschły i niemiły, nie dzieli się z nim opłatkiem i nie składa mu życzeń (co Wiktor pokornie przemilcza), a chwilę potem wychodzi z domu, by dalej prowadzić

swoje śledztwo. Przeważa to szalę goryczy chłopca, który zdobywa się na desperacki krok, będący wyrazem skrywanego dotąd buntu. Prorokował już zresztą wcześniej: „Nigdy nie będzie już zgody między nami (...) Musiałoby się stać coś niezwykłego, coś, co by go zupełnie załamało – trzecie morderstwo”. Wreszcie sam zdecydował się je popełnić. Ucharakteryzowany na Rikiego Costello (zestaw do charakteryzacji dostał w prezencie świątecznym od ojca), postać szalonego mnicha z komiksów dla młodzieży, zabija małego kołędnika. Zapowiadała to już wcześniejsza scena w gabinecie ojca, w której Wiktor słuchający Wańka opowiadającego, w jaki sposób działa morderca dzieci, przymierzał się do broni ojca, po czym stwierdził: „Tak łatwo zabić człowieka”. Herman, zgodnie z przewidywaniami, zostaje zdymisjonowany, jednak prowadzi śledztwo na własną rękę. Powoli domyśla się prawdy, ostatecznie o winie syna przekonuje go portret pamięciowy mordercy sporządzony na podstawie zeznań chłopca, który widział sprawcę. Wszystkiego domyśla się również Waniek, jednak na prośbę Hermana zgadza się utrzymać to w tajemnicy. Ojciec zaczyna rozumieć motywy, które kierowały Wiktorem, domyśla się również swojej w tym winy. „Wik, chciałbym naprawić swój błąd” – mówi skruszony. I kiedy już uwierzyliśmy, iż możliwe jest ich pojednanie; kiedy widzimy, jak wspólnie oglądają slajdy z podróży na Malakę i Celebes, a później na przystani obserwują wypływający w morze statek – objęci, rozmawiający życzliwie, uśmiechnięci, po tym, jak wybaczyli sobie wyrządzone nawzajem krzywdy – słyszymy, jak ojciec mówi do syna: „Rozluźnij się, pomyśl, że to jest twoja droga na morze”. Następnie zaś wyjmuje pistolet i... go zabija. Potem

pozoruje to morderstwo na kolejne z serii zabójstw dokonanych na chłopcach, pali dowody winy Wiktora, a następnie idzie na łódź, na której ukrywa się podejrzany o owe morderstwa Stopek, prosi go, by ten go zabił, w zamian zaś obiecuje pokazać mu drogę ucieczki. „Każde morderstwo musi być ukarane, każde morderstwo – niezależnie od tego, kto je popełnił. Po to są właśnie tacy ludzie, jak ja” – puentuje Herman. Stopek go zabija, a zaraz potem sam ginie z rąk Wańka, do końca lojalnego wobec Hermana. W ten sposób prawda wypowiedziana przez ojca Wiktora spełnia się. Dlaczego ojciec zdecydował się zabić syna – z poczucia obowiązku i chęci sfinalizowania śledztwa? A może zabijając Wiktora, chciał ukarać siebie? Był to bowiem, jak go opisuje Andrzej Kijowski, „człowiek wyznaczony przez społeczeństwo do karania zbrodni już zaistniałych, który tylko karząc siebie samego umie odkupić zbrodnię, której stał się mimowolną przyczyną”⁶. Ostatnie słowa Hermana to Malakka i Celebes – być może więc ich obu chciał uwolnić od koszmaru życia, by mogli odejść do lepszego świata, gdzie będzie możliwe wzajemne pojednanie, na które szansę za życia dostrzegli zbyt późno?

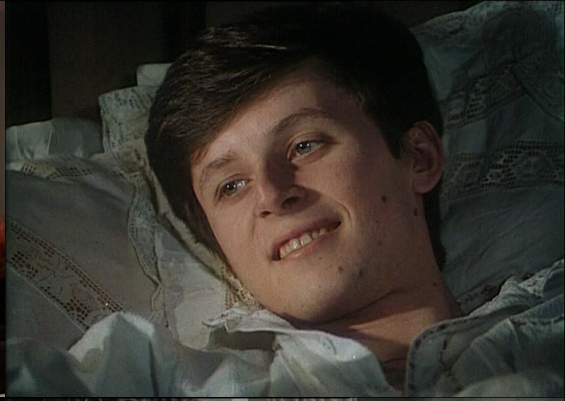
D R A M A T O J C A PRZENIESIONY NA SYNA

Wśród nocnej ciszy możemy rozumieć jako „dramat człowieka, który będąc w zgodzie z prawami coraz bardziej skompromitowanego porządku (nie tylko kulturalnego, ale i społecznego), jest przez ten pozorny porządek niszczone”⁷. Herman okazuje się zatem ofiarą. W filmie pojawiają się wątki, które pozwalają nam

wierzyć, iż tak naprawdę nie był złym człowiekiem. Raster, jego najlepszy przyjaciel i najprawdopodobniej kochanek jego żony, opowiada bowiem Wiktorowi, iż jego matka sprawiała ojcu dużo bólu, była egoistką i chciała wyrwać się do wielkiego świata. Przyznaje również, iż to on, nie jego ojciec – jak twierdził Wiktor – winny jest jej śmierci. „Twój ojciec to zacy człowiek – przekonuje Raster – i ty jesteś jedyną osobą, od której oczekuje miłości, a bardzo jej potrzebuje, szczególnie teraz”. Potwierdzi to sam Herman w rozmowie z Rasterem, kiedy o swojej żonie i synu powie: „Do ciebie uciekają, chociaż tego nie chcesz. Do mnie nie uciekają, chociaż są mi tak potrzebni”. Zaczynamy rozumieć, iż postępowanie Hermana przynajmniej po części spowodowane było owymi wydarzeniami z przeszłości. Czy nie była to pewnego rodzaju poza, którą, zraniony niegdyś przez najbliższą osobę, przyjął, by łatwiej mu było funkcjonować w nieprzychylniej dla niego rzeczywistości?

6 A. Kijowski, dz. cyt., s. 7.

7 M. Zalewski, *Trudne śledztwo*, „Kino” 1979, nr 2, s.



ZAGADNIENIA DO DYSKUSJI

- Relacje między rodzicami a dziećmi we współczesnym świecie i ich przyszłość.
- Motyw rodzice – dzieci w literaturze i sztuce.
- Co rozumiemy pod pojęciem „konfliktu pokoleń” i czy można go uniknąć?
- Funkcje rodziny i ich wpływ na kształtowanie się młodego człowieka.
- Rodzina w czasach dawniejszych i współcześnie.
- Rodzina i jej problemy – sprawa prywatna czy publiczna? Gdzie leżą granice w obnażaniu prawdy o sobie i swojej rodzinie?
- Jak daleko można się posunąć w dążeniu do dobra swojej rodziny?
- Wychowywanie dziecka – przyjemność czy może ciężka praca?

B I B L I O G R A F I A

Encyklopedia kina, pod red. T. Lubelskiego, Kraków 2003 (hasła: Jerzy Hoffman, Tadeusz Chmielewski).

W Y W I A D Y :

Bronię się kamerą, rozm. M. Lebecka, „Kino” 2005, nr 1, 10–12.

Marcin Koszałka. Trochę dojrzałem, rozm. T. Sobolewski, „Gazeta Telewizyjna” 2005, nr 23 (dodatek do „Gazety Wyborczej” 2005, nr 23 z dn. 28.01), s. 3.

Nie można udawać, że wszystko jest piękne, rozm. R. Grzela, „Kino” 2000, nr 6, 7–9.

Trzecia ofiara, rozm. B. Zagroba, „Film” 1978, nr 6, s. 18–19.

Wszystko o mojej matce (rozmowa z Marcinem Koszałką), rozm. Ł. Maciejewski, „Film” 2005, nr 7, s. 63.

R E C E N Z J E :

Kijowski A. T., *Nic dodać*, „Film” 1978, nr 49, s. 7.

Lubelska K., *Polish beauty*, „Polityka” 2000, nr 9, s. 103.

Piotrowska A., *Wiwisekcja*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 8, s. 13.

Sobolewski T., *Kochaj i rób, co chcesz*, „Kino” 2000, nr 4, 62.

Sobolewski T., *Obiektyw życia*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 69 (z dn. 22.03), s. 15.

Talko L., *Takiego pięknego syna urodziłam*, „Gazeta Telewizyjna” 2000, nr 41 (dodatek do „Gazety Wyborczej” 2000, nr 41, z dn. 18.02), s. 31.

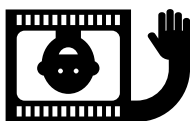
Werner M., *Czas na szok*, „Film” 2000, nr 5, s. 14.

Wojciechowski P., *Groteska dokumentalna*, „Film” 2000, nr 3, s. 119.

Zalewski M., *Trudne śledztwo*, „Kino” 1979, nr 2, s. 19.

W broszurze wykorzystano kadry z filmów:

Tytuł	Reżyser	Rok	Licencjodawca
Ojciec	Jerzy Hoffman	1967	
Takiego pięknego syna urodziłam	Marcin Koszałka	1999	
Wśród nocnej ciszy	Tadeusz Chmielewski	1978	SF Kadr



**Filmoteka
Szkolna**

Program edukacyjny Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej
www.filmotekaszkolna.pl